GAZETA

Wielkiego Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Dekera i Spółki.* — Redaktor: *A. Wannowski.*

№ 259. W Poniedziałek dnia 4. Listopada. 1844.

Wiadomości krajowe.

Z Królewca. — Świadkowie naoczni donoszą o utarczce zaszłéj d. 5. Października między żołnierzami granicznymi rossyjskimi i pruskimi przemytnikami we wsi Dorbian, 5 mil od Krottingen. Około 20 przemycaczy właśnie obiadowało w wspomnianéj wsi, gdy zdradzeni przez jednego z swoich współtowarzyszy, ujrzeli, że 13 jezdzców rossyjskich i 25 piechoty pod rozkazami porucznika Meyer z Jakoboven dom otoczyli. Pomimo oporu 5 ludzi poległo, jeden umarł w lazarecie, drugi jeszcze tam leży ciężko raniony; 10 uszło do lasu. Wartość zabranéj przez Rossyan kontrabandy, składającéj się z różnych materyi jedwabnych i lnianych, cenią na kilka tysięcy rubli sr. Oprócz tego zdobyli Rossyanie 10 sztuk broni, w którą przemytnicy na wyprawach swoich zawsze są opatrzeni. (Gaz. Królew.)

Wiadomości zagraniczne.

R o s s y a.

Z Petersburga, dnia 24. Października.

N. Cesarz Jmć raczył rozkazać oswiadczyć Monarsze zadowolenie szlachcie gubernii Kijowskiéj za ofiarowanie na rzecz żołnierzy 3 korpusu piechoty 2,500 garncy wódki i 450 pudów mięsa.

Ukaz Ces. Z ogłoszeniem nastepnego aktu, objaśniającego art. 14. traktatu Turkmenczajskiego. Konwencya zawarta między dwoma wysokiemi dworami rossyjskim i perskim 3. Lipca 1844. (28 Djoumadi el-sam 1260) w Teheranie. — W celu zapobieżenia zdrożnościom i nadużyciom popełnianym częstokroć przez mieszkańców pogranicznych prowincyi rossyjskich i perskich przy przechodzie przez granice, umocowani obu stron umawiających się, za zezwoleniem i z polecenia swoich rządów, podpisali następne artykuły. Artykuł 1. Poddani obu mocarstw odtąd nie będą mogli przechodzić z jednego do drugiego państwa boz paszportu i bez formalnego pozwolenia swojego rządu. Art. 2. Każdy poddany jednego z dwuch rządów, jeźli nieopatrzony w paszport przejdzie granicę drugiego, będzie zatrzymany i wydany władzom pogranicznym, lub Ministrowi, lub pełnomocnikowi lub konsulowi swojego rządu ze wszystkiem co będzie miał odzieniem, bronią i t. d. Art. 3. Prożby, z któremi poddani obu państw będą się udawali do swego rządu, o dozwolenie przesiedlenia się, powinny być podawane bez niczyjego obcego wdania się. Art. 4. Jeźli zwierzchnicze osoby obu rządów, ze względu na przyjaźń która je łączy, jeden od drugiego zażądają paszportów, to takowe nie będą odmówione dla kilku familii, chybaby zaszły co do tego prawne przeszkody.

Podpisano A, Medem. Chadży Mirza-Agassi.

Wojsko Kozaków morza Azowskiego, utworzone w 1838. ze szczątków dawnych zaporożców, którzy po 50letnim pobycie za Dunajem wrócili na ziemię Rossyjską w 1828. r., zawsze odtąd odznacza się przywiązaniem do osoby i służby Jego Cesarskiéj Mości. W czasie wojny z Turcyą wojsko to oddało znakomite usługi krajowi i odtąd ciągle stawało się godném łaskawych względów N. Pana, który ostatnimi czasy raczył nagrodzić tę ludność wojenną, darując jéj chorągiew. Poświęcenie téj chorągwi odbyło się dn. 27. Sierpnia b. r. na przedmieściu Pietrowskiém pod Berdianskiem, gdzie wojsko Kozaków Azowskich ma swe siedlisko. Po nabożeństwie wszyscy oficerowie wojska tego, tudzież liczni urzędnicy cywilni i wojskowi, przybyli z Berdiańska i Maryupola dla znajdowania się na téj uroczystości otoczyli podniesienie na którem umieszczona była chorągiew. Przed przystąpieniem do poświęcenia odczytano Dyplomat Cesarski do wojska przy przesłaniu mu tego daru. Następnie dokonany został obrząd święcenia. Łaska, któréj dostąpili kozacy Azowscy, uczyniła największe wrażenie na tych bitnych wojskach. Obrzęd religijny zakończył się modłami o zachowanie drogich dni N. Cesarza i N. rodziny. Ataman wojskowy, Generał major Gładki, miał potém do swoich towarzyszów broni krótką przemowę i nakoniec chorągiew odniesiona została ze zwykłym obrzędem do Generała, który wszystkie obecne osoby zaprosił do siebie na przygotowaną ucztę.

F r a n c y a.

Z Paryża, dn. 25. Października.

Uchodzi za rzecz dosyć pewną, że kwestya tycząca się pożyczki na wczorajszéj radzie ministeryalnéj w przytomności Króla odbytéj rozstrzygnioną została. Większość gabinetu oświadczyła się podobno za niezwłocznym układem względem 300 milionów, a P. Lacave-Laplagne, który sam prawie tylko był temu przeciwnym, skłonił się podobno nareszcie do zdania swych kolegów. »Powody, mówi Constitutionel, które gabinet do układu względem pożyczki skłoniły, są czysto ministeryalne. Nie przeto, iżby na pieniądzach zbywać miało, robi się pożyczka, lecz aby uniknąć kłopotu politycznego. Albowiem Ministeryum nie chce przystąpić do zamiany renty 5procentowéj. Postanowiło wszelkich chwycić się środków, aby tego uniknąć, a zaciągnienie pożyczki dla tego jest tak poważne, że przez to zamiana przynajmniéj o dwa lata się zwlecze.«

Zaproponowaną zmianę ustawy hiszpańskiéj ganią wszystkie prawie dzienniki Paryskie. Że dzienniki oppozycyjne najmocniéj przeciw temu powstają, łatwo się domyślić; ale i Dziennik Sporów, który się zawsze skłaniał na stronę osób teraz w rządzie hiszpańskim przy sterze będących, bynajmniéj nie pochwala tego postępku, mówiąc: »Ministeryum hiszpańskie przełożyło Kortezom Królestwa sławny swój projekt do zmiany konstytucyi. Podajemy dzisiaj text tegoż projektu. Jest to zadanie, do którego się bez uniesienia zabieramy. Nie posiadamy jeszcze wstępu, który przed wnioskiem do tego prawa przeczytano, a wyznajemy, że bardzo potrzebujemy dowodów, które zapewne w dokumencie tym znajdziemy, aby się przekonać o konieczności i stósowności przedsięwzięcia teraźniejszego rządu hiszpańskiego. Plan ten wielkie przed wyjściem swojém sprawił wrażenie; nie wiemy, czy i teraz tak się rzecz mieć będzie. We Francyi wiele się nim zajmowano; w Hiszpanii przyjęto go z największą spokojnością, rzec można, z pewną obojętnością. Nie zdumiewa nas to bynajmniéj, bo jezli jaki jest kraj, gdzie zmiany ustawy stać się musiały najnaturalniejszą rzeczą w świecie, to nim zapewne jest Hiszpania. Możnaby nawet powiedzieć, że ministeryum skromnem się pokazało, bo kiedyć raz już tak dalece się posunęło, że istniejącą ustawę od góry do dołu zmieniło, toć by też i całkiém nową było mogło ułożyć. Jedna mniéj czy więcéj — Hiszpania nie byłaby się tém bardzo niepokoiła. Tyle ich już od lat kilku miała, że co do tego względu pewno już nieco stępiała. Nie radzibyśmy niesprawiedliwymi byli względem ministerstwa hiszpańskiego, zapewne je dobre ożywiają chęci. W projekcie jego nie jedna jest rzecz dobra, którąbyśmy zupełnie pochwalili. Inne rzeczy pachną nam nieco reakcyą i dalekiemi są od zgadzania się z ideami i zasadami, które szanować zwykliśmy. Ale wreszcie wiemy, że podobnych rzeczy z absolutnego stanowiska sądzić nie należy, że co z téj strony Pyreneów jest prawdą, z tamtéj strony błędem być może, i że Hiszpania może jeszcze nie jest dojrzałą do używania instytucyi, których wolniejsze i lepiéj uorganizowane kraje używają. Życzymy zatem szczerze, aby zmiany w ustawie hiszpańskiéj przedsięwzięte czyli zaproponowane otworzyły narodowi temu nową, szczęśliwą i regularniejszą erę; ale życzymy tego raczéj, aniżeli się spodziewamy. Wolelibyśmy, gdyby się rząd hiszpański zajął był prawami administracyjnemi, zamiast co z wielką usilnością wypracował poprawioną i pomnożoną edycyą ustawy. Zasady wtedy tylko podawać należy, kiedy jest jakaś

nadzieja, że poszanowanie znajdą; inaczéj wystawia się je tylko na niebezpieczeństwo i skażenie. Wykreślić można z ustawy artykuł uświęcający najwyższą władzę narodu; nie wstrzyma to przecież opiłego sierzanta od bezkarnego proklamowania nowéj ustawy. Gdyby się rząd hiszpański pilnie o to starał, aby do administracyi zaprowadzić porządek, uorganizować armią i urzędy publiczne, i uporządkować finanse kraju, wtedy sądzilibyśmy pełni skromności, iżby to było wcześniejszą i użyteczniejszą rzeczą, aniżeli nieprzejrzana dyskussya o zasadę najwyższéj władzy narodu. Na wszelki przypadek nie możemy zataić żalu naszego, że rząd hiszpański nie zajął się raczéj reformami praktycznemi, aniżeli spekulacyami ogólnemi, które w obecném położeniu kraju małą tylko wartość mieć mogą, i nie sądzimy, iżby sławna ta zmiana ustawy w saméj nawet Hiszpanii za wielki wypadek uważana być mogła.«

Revue de Paris donosi, że Król wyjeżdżając z Windsoru przeznaczył summę 50,000 franków do podziału pomiędzy służbę pałacową, ale gdy mu zwrócono uwagę, że Królowa Wiktorya roku przeszłego w Eu tylko 25,000 fr. na taki cel była przeznaczyła, za stósowną uważał równąż summę wyznaczyć.

Z dnia 26. Października.

Francuzi nową, groźną walkę w Afryce wytrzymać musieli i znaczne przy tém ponieśli straty. Ta całkiem niespodziana wiadomość wielkie naturalnie sprawiła wrażenie. Utarczka zaszła około 10 lieues od Dellys w niepodbitéj części jednego z trzech agalików, które Marszałek Bugeaud przed swoim pochodem do Marokko był uorganizował. W chwili kiedy General Comman, sądząc że kraj kabylów zupełnie uspokojony, wybierał się do pochodu, aby przez Dellys do Algieru wracać, nadeszła wiadomość o nowém spiknieniu się Kabylów. Przekonawszy się o prawdziwości rzeczy, mały swój korpus na trzy oddziały podzielił, z których jeden pod Pułkownikiem Saint-Arnaud, przybywszy nasamprzód na miejsce rzeczone, napad po sześć kroć (jak powiadają) liczniejszéj kolumny kabylów przez 6 godzin wytrzymać musiał. Już prawie wszelką swoję amunicyę był spotrzebował, gdy owe dwie kolumny nadeszły. Jedna pod wodzą Pułkownika Foyer dla złych dróg i zaczepiona w pochodzie od innego oddziału kabylów prędzéj przybyć nie mogła. Mówią o 29 zabitych, 130 rannych, pomiędzy którymi jest 12 oficerów; dnia 19. wieczorem parostatek z 106 ranionymi i z raportem o téj nieszczęśliwéj rozprawie do Algieru zawinął. Marszałek wydał niezwłocznie rozkaz, aby konsystujące w Algierze części 3. lekkiego i 53. liniowego pułku wyruszyły, sam zaś z sztabem swoim zaambarkował się, aby przed zupełném przywróceniem spokojności i porządku nie powracać. Trzy szwadrony Spahisów z Blidah i Medeah, odebrały rozkaz zgromadzenia się natychmiast w Maison-Caré, gdzie Pułkownik Yussuf na nie oczekuje, aby z niémi także do Dellys wyruszyć, gdzie już trzy szwadrony 1. pułku strzelców stanęły. List z Algieru podaje liczbę wysłanych do Dellys wojsk na 4 bataliony, do czego 3 parostatki były potrzebne. Wyprawa 2000 skrzyń sucharów i amunicye wszelkiego rodzaju z sobą zabrała. Słychać, że d. 20. rano Ben-Salem, który jak się zdaje w utarczce d. 18. nie miał udziału, propozycye nadesłał. — Nareszcie list z Dellys z dnia 19. straty d. 18. poniesione wyżéj jeszcze podaje; to jest 30 zabitych i 160 ranionych, a między tymi 17 oficerów. Lekko ranionych zostawiono w Dellys, 130 jednak, a pomiędzy tymi 10 oficerów, z których 3 albo 4 śmiertelnie jest ranionych, na parostatku »Sphinx« do Algieru odesłano. Podług tego listu walka ta dnia 18. zaszła 12 lieues na wschód od Dellys i półtora lieues od morza, nie daleko Tedles. I Kabylowie znaczne straty ponieść mieli, chociaż stali za kamiennemi szańcami. Wszakże z raportu tego wynikać się zdaje, że Francuzi sami uderzywszy na gromadę bezbronnych Kabylów walkę tę wywołali, która się zupełną dla nich klęską zakończyła.

Szwajcarya.

Dnia 22. Października. — W Lucernie zebrała się wielka rada, aby ostatecznie rozstrzygnąć kwestyą Jezuitów. Wyznaczono więc tymczasowo tylko komissyą, która ma zdać opinią swoją o tak nazwanéj ugodzie jezuickiéj zaleconéj ze strony rządu; na czele téj komissyi stoi pan Leu von Ebersol; nie można nawet wątpić, że wielka rada natychmiast opinią komissyi zatwierdzi. Partye gotują się już do wyrzeczenia Veto, które podług ustawy dozwolonem jest ludowi, a Kanton Lucern przetrwa zapewne znów dni 50 w chorobliwéj irrytacyi. Tegoż samego dnia zebrała się wielka rada kantonu St. Gallen, aby się naradzić względem ustanowienia osobnego biskupstwa. Od roku 1833. rozwiązał się dieceżalny związek tego kantonu, który teraz zostaje pod zarządem apostolskiego wikaryusza. Umowy z Rzymem wywołały projekt, na mocy którego St. Gallen ma tworzyć własną diecezyę. Tymczasem kwestya ta cały kanton wprawia w ruch

nadzwyczajny; katolicy żądają sankcyi stanu dla zamierzonego biskupstwa, radykaliści, a po części i protestanci chcą jéj odmówić i zdają się raczéj zalecać złączenie się z biskupstwem bazylejskiém, lub arcybiskupstwem freiburskiem. — Ostatniéj Niedzieli odbyło się w kantonie wallijskim głosowanie względem nowéj formy rządu. Że większością głosów przyjętą zostanie, to jest rzecz niewątpliwą. Lecz to tylko rzuci nową kość niezgody religijnéj między kantony; gdyż, ponieważ ów nowy rząd tylko religią katolicką gwarantuje, przeto zapewne niektóre kantony protestanckie nie będą chciały przyjąć nowego rządu wallijskiego. Gdyby takim sposobem większość kantonów oświadczyła się przeciwną, wtedyby kanton Wallis już i tak od Szwajcaryi odstraszony wypadkami z roku 1839. i 1844., ściśléj się zapewne złączył z Sabaudyą. — Najwyraźniéj jednak okazała się w ostatnim tygodniu owa niezgoda w Bündten. Utworzono tam, jak wiadomo, mimo protestacyi biskupa w Chur, parytetyczną radę wychowania. Gdy więc niedawno wyższą szkołę w St. Luci otworzono, kazał biskup wszystkich duchownych professorów odwołać, audytorya zapieczętować, katolicką zaś biskupią szkołę nanowo otworzyć. Władza zaprotestowała znów z swéj strony, kazała pieczęcie poździerać i takim sposobem starły się więc władze duchowne i świeckie. Zdaje się, że cała ludność katolicka popierać będzie sprawę biskupa, protestantom zaś samym owa parytetyczna władza wychowania nie bardzo odpowiada, dla tego zapewne tutaj, jak i w kilku innych kantonach największy zysk z radykalnych bezpraw' ma kurya papieska. Już to w Szwajcaryi nigdy na ciągłych niezgodach i zaniewieruchach nie brakło, nie z téj, to z owéj przyczyny, i prawdę powiedział legat jakiś mówiąc o tym kraju: »Helvetia hominum confusione et divina provisione regitur.« —

T u r c y a.

Z Konstantynopola, dnia 1. Października.

Ramazan jest zwykle czasem zatrzymania biegu interesów politycznych, a w tym roku cisza jest większą jak kiedykolwiek; w innych latach przynajmniéj interesa traktowano w nocy, urzędnicy udawali się do porty po swych wieczornych obiadach, i każdy mniéj więcéj był zdolnym do wypełniania swych obowiązków. Tego roku wszystko opuszczono, interesa nawet najważniejsze zalegają. Turcy wynadgrodziwszy sobie w nocy post ścisły całodniowy, przespawszy się kilka godzin nad ranem, udają się koło południa do swoich biur właściwych w najgorszym humorze, znużeni bezsennością, cierpiąc z powodu przymuszonéj z przyczyny postu wstrzemięźliwości, i więcéj zajęci biegiem słońca jak biegiem interesów, albowiem dopiero po zachodzie téj gwiazdy, wolno im wynadgrodzić sobie odpoczynek dzienny. Z resztą w téj chwili mało jest ważnych kwestyi. Grecya tylko czyni reklamacye przeciw środkom przedsięwziętym względem tych z jéj poddanych, którzy zajmują się w Konstantynopolu rozmaitemi rzemiosłami, stanowiącemi części korporacyi. Donieśliśmy już, że porta zapewne w celu protegowania swoich poddanych, lub też przeszkodzenia napływowi coraz większemu cudzoziemców do stolicy, postanowiła zabronić każdemu indywiduum, nie będącemu poddanym muzułmańskim, zajmowania się jakiemkolwiek rzemiosłem w Stambule, zachowując ten przywiléj dla swoich poddanych. W skutek tego udzielono zwłokę protegowanym przez rządy europejskie, po któréj sklepy miały być przez rząd zamknięte. Co do greckich poddanych, nie chciano pokazać tyle względności i bezwarunkowo zamknięto wszystkie sklepy przez nich zajmowane, oświadczając im, że im odtąd nie wolno zajmować się żadném rzemiosłem w granicach cesarstwa. Anglija protestowała przeciw temu niegodnemu środkowi, dotyczącemu jéj poddanych, oświadczając, że nie przypuszcza różnicy pomiędzy handlem a rzemiosłami, jakiekolwiek by one były, ponieważ zaś traktaty zapewniały wolność handlu jéj poddanym, przeto też pozwalały na swobodne zajmowanie się rzemiosłami, które są także rodzajem handlu. Zdaje się, że po długich układach pomiędzy ambasadorem angielskim a portą, rzecz całą odesłano do Londynu.

Grecy pomimo przedstawień i gróźb tutejszego ich reprezentanta, nie mogli otrzymać tego, by ich sklepy zostały otwarte nawet tymczasowo. Dywan zatwierdził ten środek pomimo wszystkich gróźb pana Argyropulo, i zdaje się, że trzy mocarstwa protegujące będą musiały interwenjować na ich korzyść. Ten środek jest pewnym rodzajem odwetu za niespokojność, jaką dywanowi sprawiły pisma greckie, mające na celu podburzenie chrześcijan. Z resztą nie można pochwalić postępowania dywanu w tym względzie. Jak zawsze tak i tutaj zbłądził brakiem formy, przypuszczając nawet, że traktaty nie zapewniają Grekom przywilejów, których używają, co zresztą jest rzeczą wątpliwą, porta nie ma dziś słuszności, gdyż zaniedbuje form zwyczajnych. Rząd grecki może domagać się wynadgrodzenia za straty,

jakie z tego powodu ponieść muszą poddani greccy.

Z dnia 3. Października.

Pomimo Ramazanu i pomimo tego, że żadna ważna sprawa nie jest na porządku dziennym, wielka czynność jednakże panuje w stosunkach porty z dyplomacją zagraniczną; kwestja komor, policji, kwarantan, stare długi odgrzebane, słowem różnego rodzaju pomniejsze interesa cisną się i tłoczą, codzień nowa sprawa się rodzi, a ponieważ Rifaat Basza ma ręce związane przez ministra skarbu i radę i nie może przez to żadnéj z nich załatwić, przeto zaległości coraz się powiększają, do tego zaś stopnia doszedł natłok spraw, że rzecz chodzi o przywołanie z Londynu Ali Efendego, by oczyścił to wszystko. — Uważają, że Rifaat Basza zbyt łatwo ulega żądaniom Europy. Ci panowie mogą mówić co im się podoba, rozprawiają wiele, i długo na radzie dowodzą, że we wszystkiem należy odepchnąć żądania Europy, że prorok wyklął niewiernych, że islamizm opiera się na mieczu i t. p. Cokolwiek bądź, Rifaat Basza się zużył i upadek jego zdaje się bliski. Poświęcono w kwestji serbskiéj Sarim Efendego i zastąpiono go przez Rifaat Baszę, ambasadora w Wiedniu, człowieka, który się zdawał i był może najprzyjemniejszym dla gabinetu europejskiego, obranego jako najwyższy sędzia w téj sprawie; zaledwie ostatni jéj epizod został dokonany, zaledwie Wuksicz i Petroniewicz do kraju wrócili, a już myślą dać mu następcę. — Kadi i Mufti Mosulu wezwani do Konstantynopola już tu przybyli, by zdać sprawę z ich postępowania w tém mieście, w czasie zaburzenia o dom misjonarzy katolickich. — Już rozpoczęto inkwizycję; nie można wątpić o ich współdziałaniu i mówią o wypędzeniu ich do Brusy albo Ikonium.

— Sprawa kwarantan nie jest jeszcze załatwioną. — Porta przedstawiała notę, mocą któréj odejmuje delegowanym europejskim prawo mięszania się w sprawy kwarantanny; mogą oni tylko mianować urzędników kwarantanny »po najłaskawszem zatwierdzeniu porty.« Ponieważ zaś tylko rada zdrowia z powodu obecności w niéj delegowanych europejskich, mogła jakkolwiek nadzór rozciągać na środki kwarantanny, z tego wynika, że w téj chwili nie ma już kwarantan, a gdyby zaraza okazała się w któréj z prowincji cesarstwa, za kilka dni mielibyśmy ją niezawodnie w Konstantynopolu. — Oto opinja porty o kwarantannach: W jednéj z ostatnich rad gabinetowych, Saffeti Basza, minister skarbu, powiedział, że kwarantanny są niepotrzebne, ponieważ nigdzie nie ma zarazy; że koniecznie należy je znieść, a toby oszczędziło skarbowi dwadzieścia tysięcy funtów st. na rok.

— Sir Stratford Canning ma teraz do uregulowania z portą wielkie zaległości, a jego stosunki z dywanem niezmiernie są naciągnięte. W liczbie interesów jego wymieniamy tylko: stare wierzytelności poddanych angielskich i uznanie ich pretensji do beja Trypolis, który zajmował tę rejencję, nim porta zamieniła ją w paszalik; ma on interes poddanych angielskich, reklamujących przeciw rządowi tureckiemu z powodu bankructwa, w którym gubernator Smyrny, Hussein bej, pod pozorem, że rząd był uprzywilejowany zabrał miljon 500,000 piastrów tam, gdzie mu się należało tylko 70,000 piastrów; ma sprawę gruntu, kupionego na brzegu Dolniabagacze, a którego ambasador angielski nie myśli oddać ma reklamacje przeciw dekretowi porty, która nie chce pozwolić Korfiotom i Zantiotom tworzyć korporacje rzemieślnicze w stolicy, wbrew wszystkim istniejącym traktatom stanowiącym, że poddani angielscy w Konstantynopolu używać będą tych samych przywilejów co poddani porty; oprócz tego ma jeszcze wiele żądań wynadgrodzenia dla protegowanych angielskich, obdartych z swego mienia w czasie rewolucji greckiéj. Sir Stratford Canning znudzony bezowocnem traktowaniem z portą, napisał notę do Rifaat Baszy, w któréj, naznaczywszy mu termin stosowny, oświadcza, że jeżeli na ten dzień nie nastąpi odpowiedź zadawalniająca we wszystkich tych sprawach, uważać to będzie za stanowcze odmówienie ze strony porty, i że w téj myśli napisze do swego rządu. — Wysoki urzędnik ministerjum finansów w Wiedniu, radca nadworny Geringer, przybył tu w celu prowadzenia układów czysto handlowych; nie wiadomo czy on ma na celu odnowienie taryfy, czy też zawarcie jakiego nowego traktatu handlowego.

Sir Stratford Canning wymógł na ministerstwie tureckiem żądane przez Mehmeda Alego upoważnienie do zawarcia z Anglią ugody względem przeprawy przez przesmyk Suez. Wszakże mało pocieszających wiadomości odebrał poseł angielski z Alexandryi; albowiem Mehmed Ali obstaje podobno uporczywiéj aniżeli kiedy przy tém, aby wszystkie zakłady na przesmyku potrzebne, jako też przewozy na własny urządził rachunek. — Pan Bruene powrócił z Kahiry do Alexandryi i zdaje się, że po odbyciu 2ch konferencyi z Mehmedem Alim stracił już wszelką nadzieję naprowadzenia go na inną myśl.

Xięstwa naddunajskie.

Z Jass, dnia 10. Października.

Stósunki Moldawii i Wołoszczyzny już po kilka razy surowemu podległy sądowi, osobliwie w niektórych pisemkach, które o nich w francuzkim języku ogłoszono. Najznaczniejsze zaś dziełko w tym samym przedmiocie wyszło nie dawno w języku niemieckim, drukowane w Lipsku, autorem jego jest były konsul w Jassach. Są tam niektóre rzeczy przeciw księciu Michałowi Stourdza, dla honoru jego tak obelżywe, iż konsul ruski, na jego wezwanie, potrzebne w tym względzie kroki uczynił. Poseł ruski w Berlinie, pan Meyendorf miał żądać ukarania byłego konsula Kocha. Lecz ponieważ tenże obecnie żyje na Węgrach, przeto rząd ruski musi się z żądaniem swojem zgłosić do rządu austryackiego. Ciekawą jest rzeczą jaki koniec weźmie ta dyffamacya Stourdzy zwłaszcza, że po węgierskiéj sprawiedliwości nie można się wiele czego spodziewać. — Na Multanach zyskuje teraz znacznie jedyna istniejąca tu papiernia Postelnika Assaki, lecz z początku miała ze znacznemi trudnościami do walczenia; najgłówniejszą zaś było skupowanie płatów i gałganów. Przedsiębiorca udał się naturalnie w tym względzie do Żydów, tutaj nader licznych i sądził, że ci niezadługo z tego korzystną gałąź przemysłu zrobią; lecz gdy przyszli do chłopa i dawali mu pieniądze za stare płaty, ściągali na się podejrzenie ogólne i zwykle zyskiwali kije, albowiem sądzono, że towaru tego, niemającego dotychczas żadnéj wartości, chcą użyć do czarów. Od tego czasu Żydzi nie chcą się wcale w handel ten wdawać, aby życia swego nie narazić. — W naszym wieku nie można się dziwić nad takiemi wypadkami, a mniéj jeszcze nad tém, że jeden Niemiec przytrzymanym został od Agi. Urzędnik ten miał zupełną słuszność, albowiem przytrzymany namówił innych, aby mu dali pieniędzy, żeby się mógł modlić do ś. Korony o podarunek z 60,000 dukatów. Ponieważ nie było można dowieść mu dostatecznie tego oszukaństwa, przeto oddano go tylko jego konsulowi do ukarania. Co przytem najszczególniejszego, że ów szalbierz, wyznania ewangielickiego, sam w skuteczność modlitwy swéj wierzyć się zdawał. Jeźli się więc takie rzeczy między Chrześcianami dzieją, nie można się dziwić, że Żydzi podobnie sobie w tym względzie postępują. Bogaty bankier żydowski Michał Daniel kazał tutaj w domu swoim urządzić pokój dla przyjęcia Messyasza; pokój ten mało kto widzieć może, lecz zaprowadzono do niego tak zwanego świętego rabina Israel, gdy uciekł z Rossyi tu dotąd. Człowiek ten, który teraz wielki posiada majątek i mieszka na Bukowinie, zresztą pod względem umysłowym, zupełnie nic nie znaczy, taki sobie wpływ potrafił wyjednać, że stronnicy jego zabili karczmarza, także Żyda, w okolicy Kamieńca podolskiego, ponieważ Rabbi Izrael skarżył się na przesadzony jego rachunek i wyrzekł, że to zły człowiek. Uchodzi nawet u niektórych za Messyasza, w Lwowie rabini nie chcieli wcale go przyjąć do miasta, dla tego też uchodzą u prawowiernych Żydów za owych faryzeuszów, którzy nie chcą wierzyć w posłannictwo boskie wielkiego rabina, i nawet w to nie, że on jest tym, który ma przyjść. — W Jassach dużo teraz budują, nietylko dla tego, że przeszło 400 domów się spaliło, ale i ponieważ policya kilka set z nich kazała odkryć ze strachu przed nowymi pożarami! majętniejszym kassa rządowa kazała owe dachy porobić, ubodzy zostają bez dachu. — Policya niedawno temu zakazała bereitrowi z Dessau nosić ostrogi, ponieważ tu prywatne osoby ostróg nosić nie mogą, chociaż je każdy Bojar daje swemu służącemu.

Hajty.

Z Paryża, dnia 24. Października.

Według listów nadeszłych z Port au Prince z d. 23. Września panowała spokojność w całym obrębie rzeczypospolitéj Haitijskiéj. — O stanie rzeczypospolitéj St. Domingo niemasz w nich żadnéj wzmianki. Prezes, Gen. Guerrier, był jeszcze w pochodzie przez różne części rzeczypospolitéj, a wtedy spodziewano go się w stronie południowéj.

Rozmaite wiadomości.

(Z Tyg. Petersb.)

LIST DO WYDAWCY.

(Dokończenie.)

W dalszych wierszach to samo się postrzega. Göthe mówi: »W dolinach zieleni się szczęściem nadzieja (albo nadzieją szczęścia); a stara zima w swojém osłabieniu znowu się wlecze na dzikie góry.« — Tłómacz dla rymu położył krasne łąk ogrody, to jest krasne od kwiatów łąki; kiedy w czasie przechadzki Fausta, jak późniéj widzimy, jeszcze się kwiatki nie okazały, a tylko sama zieleń, ten symbol nadziei, uśmiechała się wiosną. Albo proszę co znaczą te dzikich gór zagrody? Czyliż nie lepiéj powiedzieć, że zima uciekła na góry? Zwłaszcza że na tych

szczytach gdzie są wieczne śniegi, nie znajdziesz zagrody. Wszystko to dla rymu zepsuło naturalność i jasność wyrażenia. Dalsze wiersze także rozwleczone omówieniami, a ten wiersz; »Na wszystko rzuca barwy odcienie, jest zupełnie ciemny i nic nie malujący, kiedy w oryginale po prostu powiedziano, że wiosna wszystko ubarwia, czyli barwami ożywia. Któż zgadnie że odcienie barw ma znaczyć ożywienie przyrodzenia świeżemi barwami? A wszystko to dla rymu. Mijając rozwlekłość i omówienia, przejdźmy nieco daléj: Poeta mówi: Już słyszę wioski gwary; tu dla ludu prawdziwy raj, w radości wykrzykuje wielki i mały, tu jestem człekiem, tu nim być mogę.«

Tłumacz:

«Otoż słychać wioski gwary,
Tu lud niezna wesela ni granic ni miary,
Wszyscy równie szczęśliwi i starzy i młodzi
Tutaj chcę być człowiekiem, tu się nim być godzi.»

Prócz tego że długie wiersze są daleko cięższe niż dziesięcio-zgłoskowe w oryginale; ale jeszcze tłumacz zdarł z nich szatę poezyi. Bo czyż może zastąpić tu lud niezna wesela ni granic ni miary, (które wyrażenie jest pospolite i prozaiczne), tu dla ludu prawdziwy raj? Albo, zamiast tego malowniczego obrazu, że w radości wykrzykuje stary i młody, czy można kłaść wszyscy równie szczęśliwi? W Göthym zdaje się widzisz jak lud wyskakuje i hula: a tu jakieś proste opowiadanie.

Ten brak lekkości i wdzięku szczególniéj daje się postrzegać w przekładzie cudownych piosnek Göthego. Poeta przedstawia pastuszka co wystrojony skoczył w tańczących kolo i potrącił dziewczynę. Cały więc urok téj piosenki zawisł na przedstawieniu tego wiru i ruchu wesela i pustoty. A tłumacz dla rymu powiada, że lud mnogi w parach stał, gdy Göthe przeciwnie utrzymuje że wszystko tańczyło jak szalone. Nawet tam gdzie tłumacz pisał swobodnie, bo wiersze bezrymowe, niemoże się pozbyć omówień lub szpecących przydatków. Zamiast prowadzić do pieczary lub groty, tłumacz woli powiedzieć prowadzić w pieczar ukrycie. Takowe dodatki ścierają zupełnie zwięzłość Göthego i osłabiają całe wysłowienie poety.

Pan Gieczewicz w Roczniku Literackim umieścił wyjątek przekładu Fausta, porównamy przeto choć parę piosenek. P. W. nieco dłuższym wierszem przełożył pieśń biednéj Gretchen przy kołowrotku. P. G. zachował krótki wiersz oryginału. A jednak obaj dość źle przełożyli. P. W. grzeszy rozwlekłością i brakiem łatwości, a P. G. niedbałością ledwie nie ostatnią.

P. W. «Póki go nie widzę,
Własnem życiem brzydzę,
Gdy świat w pomroku
Nie przy jego boku.»

Wedle natury naszego języka niemożna mówić własném życiem brzydzę, ale brzydzę się. P. G. najnędzniéj przetłumaczywszy pierwszą prześliczną zwrótkę, którą już lepiéj oddał P. W., drugą za to strofę, choć zupełnie porzucił oryginał, nieco lepiéj przetłumaczył:

«Gdzie ciebie nie ma,
Nie ma słodyczy;
Niebo i ziemia
Pełne goryczy.

Zapewne że i ta strofa niewiele warta, ale przynajmniéj znać w niéj młodego poetę. Lecz trzecia strofa bezporównania lepiéj od P. W. oddana.

P. W. «Biedna głowa moja
Jakby odurzona,
Biedna pamięć moja
Jakby zamącona.»

P. G. «Główka się mała
Mnie pomięszała;
Biedne me zmysły
W niéj się rozprysły.»

A jednak i ta strofa ani się zbliża do piękności oryginału.

Weźmy nareszcie jedną z najpiękniejszych piesni Göthego, kiedy Gretchen modli się przed obrazem M. Bolesnéj.

P. W. «Matko boleści
Na me wołanie
Zeszlij twoje zlitowanie.»

P. G. «Ach w mojéj potrzebie,
Sławiona w niebie
Oblicze święte ku mnie skłoń.»

Oryginał: »Ach neige,
Du schmerzensreiche
Dein Antliz gnaedig meiner Noth!»

P. W. poetyczne wyrażenie, aby Matka Boleści skłoniła łaskawie swoje oblicze ku potrzebie proszącéj, oddał prozą nienaturalném wyrażeniem: »Zeszlij twoje zlitowanie.« A Pan G. opuścił tak stósowną tu do położenia Matkę Boleści i zamienił na wyrażenie niewinne: »Sławiona w niebie.« Podobne usterki w całéj téj pieśni w obu przekładach dają się postrzegać i żaden nie może zaspokoić.

Cała ta pierwsza część Fausta jest pełna dziwnego uroku, lekkości i młodości, że oddanie jéj w wolnym języku, bez zmięcia téj świeżéj szaty poezyi, potrzebuje prawdziwego i wielkiego poety. Ale druga część wprawdzie więcéj trudna i więcéj filozoficzna, może być jednak dostępniejszą dla Pana W. i jeśli zechce omówień unikać, a naśladować zwięzłość, dobitność i naturalność Göthego, to bezwątpienia

wzbogaci najlepszym przekładem całego Fausta. Niech nam szanowny tłumacz raczy przebaczyć, żeśmy musieli wykazać wady, bośmy czynili to w nadziei, że taki talent, gdyby chciał, może ich uniknąć.

Ale, Panie Wydawco, za nadtom się rozpisał. Więc przyjmij od bezimiennego uszanowanie i t. d. R.

Tambów z dnia 1. Września.

Przytomność umysłu. Pewien młody dramatyk urządził partyję diabełka w mieszkaniu swego nieobecnego ojca, który był nadmiar surowym. Nagle zabrzmiał dzwónek z ulicy. »Mój ojciec idzie!« krzyknął przerażony poeta, rzucając karty pod stół. »Cóż teraz będziemy robić?« — «Weź prędko twoję trajedyję do rąk,« odpowiedział jeden z przyjaciół — »a udamy że spiemy.»

OBWIESZCZENIE.

Paweł Milewski obywatel w Żninie i żona jego Roza z Kalassów zostali przez wyrok podpisanego Sądu Głównego w pierwszéj instancyi w dniu dzisiejszym zapadły, za marnotrawców uznani.

w Bydgoszczy, dnia 20. Września 1844. r.

Król. Główny Sąd Ziemiański.

Wydział II.

WEZWANIE.

Wszyscy, którzy ś. p. Konsyliarzowi i Kommissarzowi Sprawiedliwości Weissleder interesa swe prawne powierzyli, wzywają się powtórnie, aby w biórze jego dotychczasowém akta swe manualne i dokumenta w przeciągu czterech tygodni odebrali.

Po upływie czasu tego akta doręczne nieodebrane zostaną zniweczone, a dokumenta nieodebrane na niebezpieczeństwo i koszt właścicieli do Depozytu sądowego ofiarowane będą. Poznań, dnia 1. Listopada 1844.

Reichwein

Referendaryusz Sądu Głównego, jako sądownie ustanowiony Substytut jeneralny Radzcy Sprawiedliwości Weissleder.

Komitet towarzystwa naukowéj pomocy powiatu Szamotulskiego, kładąc wyznaczenie krótkiego terminu za przyczynę nie zjechania się szanownych członków na walne zebranie w dzień 28. Października, ustanowił więc 15. Listopada, na który się wszystkich, znów do Szamotuł zaprasza z nadmienieniem, iż zarazem zaległe składki roczne, i że tak nawet powiedzieć trzeba — od niektórych dwuletnie!! — z chęcią przyjmowane będą.

Zwykłe walne zebranie Towarzystwa okolicy Szamotulskiéj odbędzie się w dniu 15. Listopada r. b., o czém Szanownych członków zawiadomia Dyrekcya.

Zostawszy na Kommissarza Sprawiedliwości przy tutejszym Król. Sądzie Głównym i Apelacyjnym i na Notaryusza w obwodzie Król. Sądu Głównego nominowany, donoszę niniejszém, że mieszkam w kamienicy Hrabiego Sokolnickiego, pod Nrem. 1. Nowomiejskiego rynku. Poznań, dnia 1. Listopada 1844. r.

Zembsz, Konsyliarz Sprawiedliwości.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 31. Października 1844.	Stopa prC.	Na pr. kurant. papieramі.	Na pr. kurant. gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$100\frac{1}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$94\frac{1}{4}$	$93\frac{3}{4}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{5}{8}$	$98\frac{1}{8}$
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	100	$99\frac{1}{2}$
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	99	$98\frac{1}{2}$
» » W. X. Poznańsk.	4	$103\frac{1}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{5}{6}$	$11\frac{1}{3}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	$183\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{1}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	143	142
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$103\frac{1}{4}$	$102\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	5	$92\frac{1}{2}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	5	$76\frac{3}{4}$	—
Obligi upierw. Reńskie	4	$97\frac{1}{2}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	$98\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	—	142
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	$102\frac{1}{4}$
» żel. Górno-Szląskiéj . .	4	$112\frac{1}{2}$	—
» » dito *Lit. B.* .	—	$105\frac{1}{2}$	—
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* i *B.*	—	$118\frac{1}{4}$	$117\frac{1}{4}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$112\frac{1}{2}$	—
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	$101\frac{1}{4}$	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	130	—